

Michał Czajkowski

"Jezus Chrystus : zarys chrystologii", Christian Duquoc, tłum. Danuta Szumska, Paris 1976 : [recenzja]

Collectanea Theologica 48/2, 205-209

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

Christian DUQUOC, *Jezus Chrystus. Zarys chrystologii*, tłum. Danuta Szumska, Paris 1976, Editions du Dialogue — Société d'Éditions Internationales, s. 123.

To już trzydziesta, a więc niejako jubileuszowa, pozycja cennej paryskiej kolekcji polskich pallotynów *Znaki czasu*, inspirowanej konstytucją duszpasterską Soboru Watykańskiego II o Kościele w świecie współczesnym, a uzupełniającej pracę krajowych wydawnictw katolickich w dziedzinie tłumaczenia (poza dwoma polskimi wyjątkami) wybitnych autorów współczesnych Zachodu.

To jest pozycja, która dosięga samego sedna dzisiejszej refleksji teologicznej — naukowej i życiowej — a jest nim pytanie chrystologiczne: kim jest Jezus Chrystus? „Jezus nie jest kimś nieznanym” — stwierdza Ch. Duquoc we wstępie zatytułowanym znamienne *Zycie Jezusa czy chrystologia?* „Sztuki teatralne, audycje radiowe, spontaniczne ruchy młodzieżowe, kontestacje polityczne, teologie naszego świata współczesnego i laickiego — wszystko to mówi o Nim. Imię Jego zna również piosenka. Już nie tylko w kościołach jest dla nas Kimś, ale właśnie w życiu codziennym. Zainteresowanie osobą Jezusa zrodziło liczne dzieła: niektóre sensacyjne, inne pełne naukowości. Jezus intryguje, fascynuje. Pragniemy Go lepiej poznać. Niewątpliwie, zainteresowanie to wyraża pewien niepokój w świecie umęczonym wytwarzaniem tego, co nie przynosi mu szczęścia. (...) Imię, jakim się Go odwołują, pod jakim uznaje i kocha, to Jego imię galilejskie: Jezus. To, jakie począwszy od wspólnoty pierwotnej przyznawali Mu chrześcijanie: „Chrystus”, zaczyna zanikać. „Niech więc cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg i Panem, i Mesjaszem” (Dz 2, 36) — ogłasza Piotr w dniu Zesłania Ducha Świętego (s. 11).

Tę właśnie wypowiedź św. Piotra uczynił autor ideą przewodnią swej pracy. Chce bowiem rewidować dla Jezusa tytuł Chrystusa czyli Mesjasza. Tytuł odrzucany przez „ruchy Jezusowe” bo kojarzący się z dalekim Panem, który pojawia się tylko po to, by odgórnie narzucić swój porządek i swe prawo. A Jezus — upominają się — to przywódca w walce przeciw wszelkim ciemnościom, i brat, który wszystko rozumie i wszystko wybaczają... Odrzucanie tytułu chrystologicznego tłumaczy autor jego niezrozumieniem — przecież wyznawać w Jezusie Mesjasza to znaczy podejmować tę nadzieję, która ożywiała Izraela: że Bóg wyśle kogoś, kto nie tylko utwierdzi potęgę narodu wybranego, ale inauguruje też „erę szczęśliwości, pokoju i braterstwa dla wszystkich ludzi” (s. 12). „Dla wyznawców wiary chrześcijańskiej Jezus więc to nie tylko ten człowiek, który czynił dobrze w Galilei stając w obronie ucisnionych i podważając władzę kapłanów oraz biegłych w religii żydowskiej. Jest On także Chrystusem, Wyśłannikiem Boga, mają-

cym sprawić tak radykalne przejście tego świata pozostającego w niewoli do nowego stanu, że Biblia nazywa go Królestwem Bożym” (s. 13).

Pierwszy rozdział swej pracy poświęcił francuski teolog roli wydarzenia paschalnego w opracowywaniu chrystologii. Wskazał na jego wagę w świadectwie dawanym przez uczniów Jezusowi, określił dwa błędne sposoby włączania go w chrystologię (1. tylko Pascha 2. tylko życie ziemskie), by w końcu podać jedynie słuszne rozwiązanie: popaschalne orędzie apostołskie ma za przedmiot tego Jezusa, którego znali uczniowie i większość ich słuchaczy. „Podwójne doświadczenie — stałego przebywania z Jezusem z Nazaretu oraz przeżycia Paschy — skłoniło uczniów, a w następstwie całą wspólnotę pierwotną, do badania Pism po to, by wyjaśnić sobie, kim był Jezus. (...) Ich obietnice, pojęcia, układ są reinterpretowane na podstawie tego dwojakiego doświadczenia, pozornie nie do pogodzenia: ziemskiego życia Jezusa z Nazaretu i Jego wyniesienia w czasie Paschy” (s. 26). „Właśnie rzeczywistość historyczna Jezusa z Nazaretu wyznacza sens Zmartwychwstaniu, lecz z kolei Zmartwychwstanie nadaje tej historii wymiar uniwersalny, a zatem zawsze aktualny. Chrystologia łączy się w ten bieg rzeczy: wyznaje z wiarą Zmartwychwstanie, ale po to, by zwrócić się ku Jezusowi z Nazaretu, bo właśnie na podstawie Jego istnienia ziemskiego majestatyczne nazwy, które przyznała Mu wspólnota chrześcijańska, nabierają treści i konkretnego sensu” (s. 28).

Jeśli więc wydarzenie paschalne jest istotne dla dotarcia do Jezusa, to dla zrozumienia tego wydarzenia istotne jest badanie historycznej osobowości Jezusa z Nazaretu. Czyni to nasz autor cierpliwie w następnych rozdziałach. Najpierw podkreśla absolutną wolność Jezusa por. Mk 1,22: „uczył ich jak ten, który ma władzę”). Tę wolność Jezusa wykrywa Duquoc w Jego stosunku do otoczenia (rodzina, kasty religijne, ludzie marginesu, przyjaciele, kobiety, władcy i politycy), w Jego nauczaniu (wolność słowa: nie komentuje, lecz tworzy) i w całej Jego wyzwalającej i prowokującej postawie (władza nad chorobą, szatanem, grzechem...). Jezus — to człowiek wolny. „Jego wolność była tak prosta jak wolność dziecka” (s. 39).

Dlatego takie ogromne wrażenie wywierał na współczesnych. W kolejnym rozdziale paryski profesor analizuje ich opinie na temat Jezusa. Nazywany był mianowicie prorokiem, ale różne nadawano Mu imiona. „Jak zgodnie uznawali Jego cechy proroka, tak nie wiedzieli, co leży u podłoża Jego postawy, która tak dziwnie odróżniała Go od innych nauczycieli religii w Izraelu” (s. 44). Jezus zgadza się być uważanym za proroka, nie przywiązując wagi do rozbieżności dotyczących tożsamości. W judaizmie prorokiem był ten, kto posiadał Ducha — a Jezus wykazuje, że go ma (Mt 12, 28; Łk 4, 18—21). Duquoc nie wątpi, „że przyznawanie Mu tej mocy przez innych ma początek w Jego własnej wypowiedzi, która poprzedza reinterpretację ze strony wspólnoty powstałej po przeżyciu paschalnym. Rzeczywiście, tytuł ten został później zarzucony, ponieważ stał się zbyt wąski na określenie Jezusa w świetle Zmartwychwstania. Jest on jednak niezbędny na drodze naszego poznawania Go. (...) Nie jest On prorokiem w sensie przepowiadania przyszłości, lecz jest nim z tego względu, że zachowując absolutną wierność swej misji, a jednocześnie bezkompromisową wolność, głosi radykalne wymagania Boże, wykazując niezwykle jasne spojrzenie na sprawy indywidualne i społeczne. Władza Jezusa, Jego wolność wobec wszelkich presji, Jego słowo niszczące fałszywą argumentację, Jego rozumienie obecności Bożej odpowiadało temu, co — jak sądzono — wynikało z działalności i mówienia w Duchu Świętym” (s. 46). Skutkiem słów i czynów Jezusa rodziło się też u współczesnych przekonanie, że jest to Prorok ostatni: mianowicie Mesjasz (Łk 24, 21). Tej roli jednak Jezus nie przyjął. Ilustracją tej odmowy jest opis kuszenia, które u Mt i Łk stanowi bezpośrednią aluzję do historycznego wyzwania, z jakim nieustannie Jezus musiał walczyć, mianowicie pokusy mesjanizmu politycznego. „Kuszenie wyraża w tamtejszym języku niejednoznaczność re-

ligijnej i politycznej sytuacji Jezusa. Doskonale określa ono wyzwanie, któremu musiał stawić czoła. „Kuszenie” nie mówi nic o wewnętrznej walce Jezusa, o Jego wahaniu, proponuje zaś obiektywną analizę konkretnych sytuacji: czy ma On zagrać rolę Mesjasza i ukierunkować Królestwo Boże tak, jak oczekiwał tego naród, czy też odrzucić ją i zawieść oczekiwania Izraela? Nie przyjmując roli Mesjasza Jezus rozczarował naród” (s. 48n).

Jakiej samoświadomości odpowiadało to zaakceptowanie powołania profetycznego, a odrzucenie mesjanizmu? Próbuje autor odpowiedzieć na to pytanie w rozdziale pt. *Świadectwo Jezusa o sobie samym*, podkreślając, iż dążąc do tej świadomości zdaje się wymagać rozdzielenia wyznania wiary paschalnej od historycznego świadectwa Jezusa. Pierwsza droga, jaką poszedł autor, to inwentarz tytułów biblijnych, jakich używał Jezus na oznaczenie siebie samego. Duquoc za fundamentalne uważa cztery tytuły: Mesjasz, Syn Boży, Syn Człowieczy, Sługa. „Każdy z nich może zapoczątkować oryginalną chrystologię” (s. 57). I pyta teolog z Institut Catholique: „czy sam Jezus identyfikował się z którąś z postaci oznaczonych tymi tytułami, i to w taki sposób, ażeby ich używanie przez Niego było wyrazem świadomości, jaką miał o sobie i o swej misji?” (*tamże*). Bada krótko każdy tytuł, by dać uczciwą odpowiedź: Jezus sam nie zadeklarował się jako Mesjasz, według wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy się też nie określił Synem Bożym. „Niezależnie od tego, czy jasno określał się On jako „Syn Człowieczy”, czy też tytuł ten odnosił się u Niego do przyszłości, to w każdym razie sens powinien być następujący: Jezus zapowiada bliskość Królestwa Bożego obwieszając jego wymagania oraz przebaczenie. Jego zaufanie do Boga jest tak wielkie, że utrzymuje, iż nadejście owego Królestwa zrealizuje się absolutnie i wbrew wszystkiemu” (s. 61n). Słowo Jezusa było tak radykalne i ostateczne, iż Danielowy na przykład (7, 13—14) symbol najbardziej pasował do sytuacji. Ale nie wolno go oddzielać od innego tytułu równie starotestamentalnego, mianowicie Sługi Jahwe (por. przede wszystkim czwartą pieśń u Iz 52, 13—53, 12). „Jezus nigdy nie mówił o sobie, że jest owym „Sługą” opiewanym przez proroka. Jednakże liczne wskazówki literackie pozwalałyby przypuszczać, że w świetle tych tekstów Izajasza rozumiał swe powołanie i misję” (s. 63).

Duquoc konkluduje: „Droga poprzez tytuły, mająca doprowadzić do świadectwa Jezusa o sobie, prowadzi do impasu” (*tamże*). Dlatego próbuje i to owocnie drogi drugiej: wydobywa na światło dzienne samoświadomość Jezusa emanującą z Jego władzy oraz Jego wolności, które tak wielkie wrażenie sprawiały na Jego współczesnych. „Ponieważ Jezus nie czynił zwierzeń typu psychologicznego, jedynym więc świadectwem, jakie dał o sobie, jest to, co powiedział i spełnił, w połączeniu ze sposobem, w jaki powiedział to i spełnił. (...) Nie trzeba szukać świadomości Jezusa gdzie indziej, lecz właśnie tu, gdzie stała się ona najbardziej widoczna: w Jego wolnej osobowości” (s. 64). Ten autorytet własny, osobiste zdecydowanie, wewnętrzna wolność, przedziwne połączone z dziecięcym stosunkiem do Boga, najlepiej charakteryzują Jego osobowość i samoświadomość (oryginał francuski książki nosi tytuł: *Jésus, homme libre* — człowiek wolny) i to one wywoływały skandal i doprowadziły do śmierci.

Właśnie procesem i śmiercią Jezusa zajmuje się nasz autor w piątym rozdziale swej pracy. Proces ten był rezultatem konfliktów, których źródłem ze strony Jezusa były: kontestacja autorytetu Prawa, przesunięcie środka ciężkości w religii, odrzucenie taniego mesjanizmu, ingerencja w układy społeczne. „Jezus więc stał się ofiarą tego, że przywódcy nie byli w stanie dostrzec znaków konieczności przekształcenia postawy wobec Prawa i religii, zaś przez sąd rzymski został poświęcony na rzecz interesów politycznych” (s. 74). Odczytując sens zbawczy śmierci Jezusa każe nam Duquoc cofnąć się do całego życia Jezusa: „ten, który swobodnie, bez względu na możnych owych czasów, zapowiadał nadejście Królestwa i przebaczenie Boże, został przez ten świat odrzucony. Historyczna waga konfliktów, jakie Jezus wywo-

łał. oraz ich zakończenie tworzą materiał niezbędny do zrozumienia przekonań wspólnoty pierwotnej co do „wyzwalającej” mocy tej śmierci” (s. 75n). Dodaje jednak arcyślusztwie, że „wieczorem w Wielki Piątek zwolennicy Jezusa nie widzieli nic prócz śmierci człowieka wolnego i sprawiedliwego” (s. 76). Potrzebne było to niebywałe „doświadczenie paschalne: Jezus żyje” (rozdział szósty).

Zacytujemy z tego rozdziału kilka kapitalnych myśli: „Sprawiedliwy, niewinny nie pozostał więźniem śmierci (...) właśnie Jego sprawiedliwość, Jego niewinność i wolność zwyciężają ten świat pozostający w mocy zła (...) stawka Jego życia historycznego, Jego wolności, odwagi, Jego zapowiedzi Królestwa Bożego nie było wyniesienie Izraela i siebie samego (...) chodziło o rzeczywistość, w niewoli której znajduje się każdy człowiek (...) Zmartwychwstanie Jezusa znajduje swe uzasadnienie i znaczenie w walce, jaką On prowadził, oraz w tym, kim był historycznie. Nie trzeba niczego więcej, jak tylko daru Ducha, aby uczniowie zrozumieli, że Pascha nie obracała wniwecz rzeczywistej historii Jezusa, lecz objawiała jej istotny sens. (...) Zmartwychwstanie nie było wyniesieniem, o jakim uczniowie marzyli. (...) Ale wchodząc wreszcie za sprawą Ducha na drogę Jezusową mogli wprawdzie przepowiadać Tego, dzięki któremu stajemy się ludźmi wolnymi” (s. 89n).

Walka Jezusa, jaka nas wyzwala, stwierdza w następnym rozdziale autor, nie ma nic wspólnego z transakcją handlową (wykup-wykupienie-odkupienie). W śmierci Jezusa jak i w Jego Zmartwychwstaniu chodzi o naszą wolność przed Bogiem. Śmierć ta nie była przypadkiem: wynikała z logiki historycznej. Jego postawa, słowa, nadzieje zrodzone sprawiły, że wolność słowa, jaką dysponował, stała się czymś nader niepożądanym. Nie chciano przyjąć wolności, jaką ofiarowywał. A wyzwalał od Boga wyimaginowanego: tego, który niszczy człowieka. Z nienawiści wyzwalało przebaczenie tego, który był tak zawzięcie nienawidzony, a Jego Zmartwychwstanie świadczy o nigdy nie kończącej się skuteczności przebaczenia. Jezus uwalnia nas od fatum, jakie grzech na nas sprowadza. Ale czy słusznie proponujemy Jezusa jako lekarstwo na dzisiejszą niewolę grzechu? Nie, Jezus nie przedstawia żadnego programu ani nie podaje cudownego leku. Pobudza nas natomiast, byśmy sami tworzyli naszą historię: „Bóg jest tam, gdzie żyje, płacze, cieszy się, pracuje, tworzy, umiera nasz bliźni” (s. 103).

W ostatnim rozdziale swego dziełka wraca Duquoc do swego pierwszego pytania: kim jest Jezus? i odpowiada: „Jezus Syn — ludzkim obliczem Boga”. Jest to chyba najważniejszy akcent książki. „Jezus został zidentyfikowany jako Syn Boży nie ze względu na jakieś przednie założenie (...), lecz na podstawie Jego słów (obietnica Królestwa Bożego), Jego działania (znaki poprzedzające to Królestwo), Jego postawy (twórcza wolność), Zmartwychwstania (zwycięstwo nad śmiercią potwierdzające Jego profetyczną walkę). (...) Jest On zuchwałym twórcą, ponieważ opierając się na swoim własnym autorytecie na nowo interpretuje Prawo (...) zuchwałość ta łączy się z synowskim szacunkiem wobec Tego, który jest Ojcem i Stworzycielem wszystkich. Zmartwychwstanie potwierdza słusność Jego walki i Jego intuicji. (...) Jezus jest Bogiem w szczególny sposób — jako syn — a fakt, że właśnie tak jest Bogiem, nie unicestwia tego, kim był, mianowicie Jezusem z Nazaretu. Wprost przeciwnie, poprzez to, kim był po ludzku i historycznie, objawia się nam „syn” i to do tego stopnia, że nie możemy dotrzeć do Jego boskości, jeśli uznamy za fakt nawiasowy to, kim był, lub jeśli zapomnimy o tym. (...) Jeśli został uznany za Syna w oparciu o Zmartwychwstanie, to nie mimo Jego życia ziemskiego, ale właśnie przez nie, bo tylko przez nie stał się dla nas uchwytany sens Jego boskiego synostwa. Jest Synem Bożym nie przez okazanie mocy w pył obracającej nieprzyjaciół ani przez majestat Sądu gwarantującego sprawiedliwość, ani przez niepodważalną chwałę Bożą, napełniającą świętym przerwaniem, lecz ze względu na swą osobowość, władzę, wolność ludzką, przebaczenie, opowiedzenie się po stronie odrzuconych. (...) Na pierwszym

miejscu jest nie doktryna, lecz rzeczywistość Jezusa z Nazaretu, prowadząca do uznania, że jest On Synem" (s. 113nn).

... Droga, którą poszedł autor — prowadząca przez świadectwo wspólnoty pierwotnej — zespała na nowo i szczęśliwie Chrystusa wiary z Jezusem historii. Droga ta wykazała, jak sam stwierdza w zakończeniu, że wydarzenie paschalne nie tylko nie zatarało historycznej postaci Jezusa, lecz jeszcze pobudziło wspólnotę pierwotną do upewnienia się co do najważniejszych wspomnień na Jego temat. „Nie tytuł Chrystusa (Mesjasza) bowiem ukształtował historię Jezusa, lecz ona właśnie przekształciła sens tego tytułu" (s. 119). Tytuł Syna Bożego — Pana niesie jeszcze większe niebezpieczeństwo zatarcia historycznej postaci Jezusa. Tymczasem Jego własne milczenie na ten temat, a objawienie się poprzez wydarzenie paschalne — to znak, że Jego synostwa nie można rozpatrywać poza Jego własną drogą: „Jeśli jest On drogą, prawdą i życiem, to właśnie będąc Jezusem z Nazaretu, ponieważ w Nim Syn staje się dla nas realny, przestaje być ‚wyobrażeniem‘, przybiera ‚ciało‘. (...) Opozycja między Bogiem i człowiekiem, którą człowiek najbardziej pobożny usprawiedliwia swą pogardą dla świata, ateista zaś odrzucenie Boga, traci uzasadnienie, skoro Bóg czyni z człowieka w swoim Synu miejsce objawienia się i spotkania z Nim. Nie trzeba nic więcej jak tylko daru Ducha, ażeby dokonało się takie nawrócenie" (s. 120n).

... Opierając się konsekwentnie na wynikach dotychczasowej egzegezy biblijnej francuski dogmatyk świetnie przedstawił nam — wychodząc od podwójnego imienia naszego Zbawiciela — kim On dla nas jest. Sięgając w sposób odważny a nowy do Jezusa przedpaschalnego pomógł nam lepiej zrozumieć Uwielbionego. Oczywiście nie kończy dyskusji: „wszelkie przedsięwzięcie chrystologiczne jest próbą, a zatem czymś tymczasowym" (s. 15). Książka uderza więc pokorą, lojalnością, szczerością nie tuszującą trudności. Napisana lekko, typowo po francusku, opiera się jednak na poważnym studium naukowym. Nie odpowiada na wszystkie moje pytania, (może to zaleta, nie wada?), ale mnie zmusza do odpowiedzi...

... Graficznie wydana imponująco pięknie. Jednak — poza niewinnymi chichlikami (np. s. 26, 57, 60, 62) — w tłumaczeniu razi często zbytnią wiernością oryginałowi francuskiemu (np. „skryby" — s. 26, „wyzwolenie wobec śmierci" — s. 28, „relacja z otoczeniem" — s. 32, „składa wolność" i „konwencje społeczne" — s. 33, „tajemnica mesjaniczna" — s. 58, „ośrodek ciężkości" — s. 69, „podanie" — s. 93, „konjunktura eklezjalna" — s. 119).

ks. Michał Czajkowski, Wrocław—Warszawa

Karl RAHNER, *Erfahrung des Geistes. Meditation auf Pfingsten*, Freiburg—Basel—Wien 1977, Verlag Herder, s. 63.

... Istnienie różnych entuzjastycznych i charyzmatycznych ruchów w Kościele współczesnym daje Rahnerowi okazję do postawienia pytania, czy możemy eksperymentalnie doświadczyć działania Ducha. Na to pytanie odpowiada zasadniczo twierdząco, choć dostrzega to działanie gdzieindziej niż zwolennicy wyżej wspomnianych ruchów.

Także w tej medytacji autor jest wierny zasadom filozofii transcendentalnej. Wychodzi bowiem od wewnętrznego doświadczenia, jakie człowiek posiada w stosunku do różnych przedmiotów i stwierdza, że w takich doświadczeniach dana jest również świadomość poznającego podmiotu. Jest to tak zwane poznanie transcendentalne, w którym zawiera się również poznanie Boga, nie jako przedmiotu podobnego do innych, ale jako gruntu wszelkiej rzeczywistości. Udzielanie się tej rzeczywistości człowiekowi stanowi właśnie działanie Ducha, które go wzywa do oddania się niezgłębionej tajemnicy.